



MIASTO REWITALIZACJA

VI OGÓLNOPOLSKI KONGRES NOWEJ EWANGELIZACJI

abp Grzegorz Ryś | Tomáš Halík | Grzegorz Strzelczyk | Kaja Kaźmierska | i inni

MIASTO REWITALIZACJA

VI OGÓLNOPOLSKI KONGRES NOWEJ EWANGELIZACJI

© Copyright by Fundacja Porta Fidei, Warszawa 2023

ISBN 978-83-7793-968-0

Nihil obstat

Tarnów, dnia 30.06.2023 r.

ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Imprimatur

OW-2.2/26/23, Tarnów, dnia 03.07.2023 r.

Wikariusz generalny

† *Stanisław Salaterski*

Redakcja tekstów:

Magdalena Bajan

Projekt okładki:

Malwina Kocot



Biblos
WYDAWNICTWO

Plac Katedralny 6
33-100 Tarnów
14 621 27 77

biblos@biblos.pl
www.biblos.pl
@wydawnictwobiblos



Fundacja Porta Fidei

ul. Ks. Piotra Skargi 2
05-075 Warszawa

fundacja@nowaewangelizacja.org
www.nowaewangelizacja.org

SPIS TREŚCI

Od wydawców.....	5
Abp Grzegorz Ryś, <i>Wstęp</i>	7

1

KAPŁAŃSTWO SŁUŻEBNE A „NAWRÓCENIE DUSZPASTERSKIE WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ”

Abp Grzegorz Ryś, <i>Wprowadzenie</i>	13
Abp Jorge Carlos Patrón Wong, <i>Nawrócenie w służbie misji</i>	17
Panel dyskusyjny	34

2

PERYFERIE MIASTA

Abp Grzegorz Ryś, <i>Wprowadzenie</i>	79
S. Joanna, <i>Nawrócenie głoszących</i>	84
Kard. Lluís Martínez Sistach, <i>Nowa ewangelizacja w wielkim mieście według „Ewangelii gaudium” 71-75</i>	96
Dr Bogusław Jasiński, <i>O nowy paradygmat ewangelizacji: mówić czy słuchać?</i>	134

Dr hab. Kaja Kaźmierska, <i>Peryferie miasta</i>	141
Ks. Tomáš Halík, <i>Peryferie Kościoła</i>	157
Abp Grzegorz Ryś, <i>Podsumowanie</i>	173
Abp Wojciech Polak, <i>Homilia</i>	176
Ks. Grzegorz Strzelczyk, <i>Teologia przepowiadania online</i>	182
S. Anne-Catherine, <i>Miasto – rewitalizacja: modlić się w mieście, z miastem, za miasto, modlić się miastem</i>	197
Rekolekcje	197
Ks. Eugeniusz Ploch, <i>Podsumowanie</i>	208

3

EWANGELIZACJA KULTURY

S. Joanna – <i>Kontemplacja w mieście. Rekolekcje</i>	215
Abp Grzegorz Ryś, <i>Wprowadzenie w trzeci dzień kongresu</i> ...	224
Prof. Władysław Stróżewski, <i>Jak się spotkać z człowiekiem w zmiennych kodach kultury?</i>	229
.....	229
Panel dyskusyjny	243
Abp Grzegorz Ryś, <i>Homilia</i>	280
Abp Grzegorz Ryś, „ <i>Aby zmierzyć się ze słowem Dekalogu, trzeba spotkać się z Bogiem!</i> ”	286

OD WYDAWCÓW

Z wielką radością oddajemy do rąk czytelników niniejszą publikację, która jest zapisem głównych wypowiedzi wygłoszonych podczas **VI Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji**, który odbywał się w dniach 9-11 września 2021 r. w Łodzi. Współorganizatorami tego wydarzenia byli Zespół Konferencji Episkopatu Polski ds. Nowej Ewangelizacji, Archidiecezja Łódzka oraz Fundacja *Porta Fidei*.

Struktura Kongresu odzwierciedlała dotychczasowe doświadczenia organizatorów, które zostały wypracowane podczas poprzednich pięciu Kongresów Nowej Ewangelizacji. Spotkanie czwartkowe było przeznaczone dla księży, diakonów i kleryków i przebiegało pod hasłem: *Kapłaństwo służebne a „Nawrócenie parochialne wspólnoty parafialnej”*. Kolejne dwa dni (*Peryferie miasta i Ewangelizacja kultury*), otwarte dla wszystkich chętnych, zawierały następujące moduły: część rekolekcyjną – prowadzoną przez Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie, część formacyjną – wykłady i dyskusje panelowe, część warsztatową – dzielenie się różnymi metodami ewangelizacji w miastach. Całość Kongresu kończyło wydarzenie ewangelizacyjne *Dekalog* przeznaczone dla mieszkańców miasta, które odbyło się na Stadionie Orła w Łodzi.

W niniejszej publikacji staraliśmy się zamieścić wszystkie (oprócz części warsztatowej) wystąpienia zaproszonych na Kongres gości, to znaczy medytacje rekolekcyjne, wykłady, homilie wygłoszone podczas celebracji Eucharystii w drugim i trzecim

dniu Kongresu, jak również zapis dyskusji panelowych. Dyskusje te podejmowały ważne tematy, a dzięki zaproszonym gościom nadawały niepowtarzalny charakter wydarzeniu, co chcieliśmy również, przynajmniej w części, przenieść na karty tej książki.

Niektóre z zamieszczonych tutaj tekstów to wypowiedzi prelegentów lub uczestników paneli, które zostały spisane i zredagowane na podstawie zapisów audio lub wideo, które udostępniono na portalu Profeto.pl. Całemu zespołowi Profeto dziękujemy za obsługę medialną Kongresu.

Szczególnie gorące podziękowanie należy się Pani Magdalenie Bajan za wielkie zaangażowanie i wykonanie „mrówczej pracy” związanej z przygotowaniem do druku zamieszczonych w publikacji tekstów.

Jeszcze raz dziękujemy wszystkim autorom i zaproszonym gościom za ich uczestnictwo w VI Kongresie Nowej Ewangelizacji i za to, że zechcieli się z nami podzielić swoimi refleksjami, które ubogacą w polskim Kościele namysł nad aktualnymi potrzebami i metodami ewangelizacji polskich miast.

WSTĘP

VI Ogólnopolski Kongres Nowej Ewangelizacji był poświęcony „miastu”. Dlatego też odbywał się w Łodzi – spośród wielkich miast w Polsce żadne nie ma tak burzliwego i gwałtownego rozwoju w ciągu ostatnich dwóch stuleci jak Łódź. Na początku XIX w. Łódź wręcz eksplodowała i z niewielkiego miasteczka, jakim była od swojej lokacji w 1423 r., licząc wówczas niezmiennie kilkaset osób, stała się nagle wielokulturowym, wielkoprzemysłowym miastem, zamieszkanym przez blisko 700 tysięcy ludzi. Także dziś – choć zapewne nie aż z taką dynamiką – zachowuje wszystkie cechy miejskiej społeczności.

Jest więc światem bardzo szybkich zmian – to właśnie ta szybkość (życia i jego przemian) wymaga w mieście zawsze nowej ewangelizacji – to, co w mieście było oczywiste i działało jeszcze 10 lat temu – dziś już wcale nie musi i z reguły nie działa.

Szybkość i dynamika zmian generuje w mieście wielkie podziały. Miasto, które gwałtownie przyrasta, jednych chętnie przygarnia i zaprasza, drugich łatwo wypycha na peryferie materialnego (czy tylko?) ubóstwa. W Łodzi socjologowie doliczyli się aż 17 obszarów biedy, a co trzecie dziecko otrzymuje w różnej postaci pomoc z MOPS-u. Wyjście na peryferie to jedno z największych wyzwań nowej ewangelizacji w mieście.

Ważnym wymiarem – może nawet jakimś pulsem – życia miasta jest kultura. Łódź znana jest w Polsce (przede wszystkim?) z „Filmówki”; jest też miastem uniwersyteckim: co siódmy czło-

wiek wędrujący na co dzień ulicami Łodzi to student, a Uniwersytet Łódzki jest największym w mieście pracodawcą. Ewangelizacja kultury to drugi niesłychanie ważny wymiar ewangelizacji miasta.


Jedno i drugie wyjście (na peryferie i do dialogu z kulturą) wydają się nam niezwykle trudne. Dlaczego? Czy nie dlatego, że nam się dziś wydają bardzo dalekie od Ewangelii i w tym sensie już wręcz przegrane? Może właśnie dlatego łatwo nam przychodzi myśleć o mieście w ogóle jako o pogańskim świecie – pogańskim i coraz bardziej poganiejącym – bez możliwości odwrócenia tego procesu? Ilu spośród nas doświadcza w mieście takiej pokusy, by szukać ratunku dla wiary i Kościoła poza miastem – najlepiej w maleńkim wiejskim kościółku? Niedawno rozmawiałem z księdzem, który całe swe życie kapłańskie przepracował w Łodzi – i ma dość: dość zmagania; dość szarpaniny; dość nieustannych poszukiwań; dość braku efektów; dość; dość; dość! Czy nie mógłby choć na chwilkę doświadczyć „normalnego” życia i Kościoła – najlepiej w niewielkiej wiejskiej parafii? To pytanie nie padło, ale wisiało w powietrzu, którym oddychaliśmy. Tak, wieś jest niewątpliwie bardziej stabilna (nie zmienia się w aż takim tempie); nie zna ubóstwa czy bezdomności (a już na pewno nie w takim zakresie); jej kultura ciągle jest zakorzeniona w chrześcijaństwie. To nie oznacza, że wieś nie ma swoich wyzwań – mówiliśmy o nich na pięknym III Kongresie Nowej Ewangelizacji w Skrzatuszu. Ale ta „rezygnacja z miasta” jest pokusą przerażającą – idącą wbrew całej historii chrześcijańskiej misji. Piotr i Paweł, i wszyscy apo-

stołowie zaczęli głoszenie od miasta: kiedy Paweł przepowiadał Ewangelię w teatrze w Efezie – słuchało go 25 tysięcy ludzi! Na wieś Ewangelia trafiała później i właściwie jej dojście na wieś uważane jest przez historyków za miarę powszechności akceptacji nowej wiary w poszczególnych regionach. To miasto ewangelizowało wieś, a nie odwrotnie. Czy może być odwrotnie?

Wyliczam tylko najważniejsze pytania i wyzwania, z jakimi mierzyliśmy się na Kongresie. Było ich, oczywiście, znacznie więcej. Stąd dobrze, że ukazuje się obecna publikacja. Jej potrzebę podkreślali już w dniach Kongresu jego uczestnicy – wszyscy mieliśmy świadomość, że i na poziomie refleksji pastoralnej, i w doświadczeniu żyjącego Kościoła – dzieje się coś naprawdę ważnego i Bożego! Mam nadzieję, że ponowna lektura i odświeżenie tamtej refleksji zaowocuje w nas „nowym zapałem”, „nowymi metodami” i „nowymi środkami wyrazu”, a przede wszystkim odnowioną miłością do ludzi, którzy tworzą nasze miasta i którzy – każdy z osobna i razem we wspólnocie – czynią je ukochanym miejscem przebywania Boga.

abp Grzegorz Ryś
Arcybiskup Metropolita Łódzki
Przewodniczący Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji
(w latach 2011-2021)

Łódź, 16 kwietnia 2023 r.



KAPŁAŃSTWO SŁUŻEBNE
A NAWRÓCENIE DUSZPASTERSKIE
WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

(czwartek, 9 września 2021 roku)

WPROWADZENIE

abp Grzegorz Ryś¹

Bardzo serdecznie wszystkim witam na tym właściwie już drugim spotkaniu w ramach VI Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji. To spotkanie jest w szczególny sposób dedykowane księżom. Chcę powiedzieć, że czytam to wydarzenie jako szczególny dar Ducha Świętego. Pierwszy raz takie spotkanie dla księży w ramach Kongresu Nowej Ewangelizacji odbyło się dwa lata temu, kiedy miał miejsce kongres w Gnieźnie i wtedy gdzieś pojawił się taki pomysł, że byłoby bardzo ważne, żeby mieć czas specjalny wydzielony na spotkanie księży i to spotkanie w Gnieźnie było niezwykle udane.

¹ Tekst został przygotowany na podstawie ustnej wypowiedzi.

Było bardzo wielu księży, mniej więcej pewnie tylu, co dzisiaj, może troszkę mniej. Natomiast wydarzyło się po tym spotkaniu coś, co na początku odbierało trochę optymizm, mianowicie księża nie zostali na drugi i na trzeci dzień kongresu. Ale z tego, co wiem od osób, które odpowiadają za zapisy na kongres w tym roku, to ponad stu trzydziestu księży jest zapisanych na drugi i na trzeci dzień kongresu. To znaczy, że Duch Święty coś ważnego z nami robi i że jutro i pojutrze w tym gronie pewnie ponad sześciuset osób będzie też bardzo poważna reprezentacja nas, duchownych.

Z tego się bardzo cieszę i każdemu z was, jak tu jesteście, dziękuję za obecność. Oczywiście witam każdego, jak tylko potrafię. Natomiast osobno chcę przywitać naszych gości szczególnych, więc przede wszystkim księdza arcybiskupa Jorge Patrón Wonga, który przyjechał do nas z Kongregacji ds. Duchowieństwa, której od lat jest sekretarzem i właściwie trzeba by powiedzieć, że w tej chwili to jest tam osobą najbardziej kompetentną, ponieważ jak pewnie wiecie, bo niektórzy śledzą takie rzeczy, nastąpiła zmiana prefekta. Dotychczasowy prefekt kongregacji, kardynał Beniamino Stella, osiągnął wiek emerytalny, przyszedł nowy prefekt, ale jak jest nowy prefekt, to oczywiście najważniejszy jest sekretarz. Cieszymy się, że mamy wśród nas sekretarza Kongregacji ds. Duchowieństwa. Ksiądz arcybiskup nie jest pierwszy raz w Polsce, ośmielę się przypuszczać, że jednak w swoim sercu ma dla Polski miejsce specjalne. Bywał wielokrotnie i bywał na spotkaniach o dużym znaczeniu, np. był w Częstochowie na spotkaniu wszyst-

kich polskich seminariów diecezjalnych i zakonnych. Było takie spotkanie, podczas którego wszyscy klerycy byli w Częstochowie, z przemarszem od katedry na Jasną Górę.

Ksiądz arcybiskup był obecny na tym ważnym spotkaniu naszych seminariów, a temat seminarium jest mu bardzo bliski, ponieważ w kongregacji odpowiada za wszystkie seminaria. To jest jego ulubiony temat. A jak bardzo ulubiony, to wam powiem, że tuż przed mszą świętą, którą odprawialiśmy, mówi do mnie: „Jakby to zrobić, żeby spotkać się jeszcze dzisiaj z seminarzystami?”. Więc ma takie pragnienie, że kiedy będzie przerwa na kawę, to my będziemy pić kawę, a ksiądz arcybiskup będzie się spotykał z łódzkimi klerykami, ponieważ ma właśnie takie pragnienie i zapewne lepiej mu to zrobi niż kawa (i nie chodzi tu o jakość kawy, którą stawia seminarium).

Witam wszystkich księży biskupów. Mamy wśród nas księdza arcybiskupa seniora Władysława Ziółka, którego przedstawiać nikomu nie trzeba. Bardzo się cieszymy z obecności księdza arcybiskupa. I mamy księdza biskupa Andrzeja Siemieniewskiego, który od dwóch miesięcy jest biskupem diecezjalnym w Legnicy, ale przez lata był biskupem pomocniczym we Wrocławiu. Jest człowiekiem głęboko związanym z nową ewangelizacją, ze wspólnotami charyzmatycznymi i jest niesłychanym specjalistą od teologii duchowości. Bardzo się cieszymy, że ksiądz biskup jest z nami, teraz towarzyszy powstającej w Polsce służbie zwanej Charis, jest jednym z biskupów w Polsce, którzy tej służbie towarzyszą. Bardzo się cieszymy, witamy księdza biskupa wśród nas.

Jest z nami ksiądz biskup Wojciech [Polak] – witamy księżę prymasie, jest ksiądz biskup Adam Wodarczyk, biskup pomocniczy z Katowic, przez lata moderator generalny Ruchu Światło-Życie i myślę, że to, co dla wielu z nas jest ważne i bliskie sercu, to że jest właściwie autorem procesu beatyfikacyjnego księdza Franciszka Blachnickiego. Księżę biskupie Adamie, dziękujemy za tę pracę i modlimy się z tobą, żeby nam Pan tego wielkiego człowieka wyniósł na ołtarze, bo go potrzebujemy jako ważnego punktu odniesienia w naszym Kościele. I mamy innych księży biskupów: jest biskup pomocniczy z Częstochowy, ksiądz biskup Andrzej Przybylski. Witamy serdecznie. W kościele polskim w tej chwili ksiądz biskup Przybylski odpowiada za wszystkie wspólnoty odnowy charyzmatycznej, więc kto by chciał na ten temat rozmawiać z osobą kompetentną z Konferencji Episkopatu [Polski], to ksiądz biskup Andrzej chętnie taką rozmowę podejmie. Ksiądz biskup Wojciech Osiał, nasz biskup z naszej metropolii, pomocniczy biskup z Łowicza. Niedawno episkopat Polski powierzył mu bardzo poważne zadanie, mianowicie odpowiedzialność za całą rzeczywistość katechizacji w Polsce. Jak to jest ważne, to wszyscy zdają sobie sprawę i gdybyście chcieli porozmawiać z księdzem biskupem o katechizacji, to on się zapewne ucieszy, bo bardzo, bardzo chętnie zbiera różne głosy na temat katechizacji. I mamy naszych księży biskupów pomocniczych – są z nami ksiądz biskup Ireneusz Pękalski i ksiądz biskup Marek Marczak, bardzo witamy księży biskupów.

NAWRÓCENIE W SŁUŻBIE MISJI

abp Jorge Carlos Patrón Wong²

Drodzy bracia biskupi, drodzy bracia kapłani.

Naprawdę bardzo się cieszę, że jestem z wami, i wyjaśnię dlaczego. Opowiem o pewnym osobistym doświadczeniu, tak jak my mówimy o naszym osobistym doświadczeniu pełnienia misji. Byłem biskupem diecezji Papantla w Meksyku, która liczyła milion mieszkańców. Pewnego dnia, około godziny piątej rano, zadzwonił do mnie nuncjusz apostolski i powiedział: „Księżę pralacie Patrón Wong, otrzymałem telefon z watykańskiego sekretariatu stanu i chcę cię zapytać w sprawie przejścia, zmiany”. I powiedział

² Sekretarz pomocniczy Kongregacji ds. Duchowieństwa w latach 2013-2021, arcybiskup metropolita Jalapy (Meksyk) od 2022.

mi, że chodzi o przeniesienie do pewnej posługi w watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa. Zapytał mnie: „Jaka jest twoja odpowiedź?”. Odpowiedziałem mu: „Wiesz, ja nikogo nie znam w Watykanie. Nic nie wiem także o Watykanie, ponieważ nigdy nie zagłębiałem się w jego struktury”. Kiedy 30 lat temu jako kapłan studiowałem w Rzymie, moje życie było bardzo proste – kolegium kapłanów diecezjalnych, w którym mieszkałem, i uniwersytet. Miałem okazję uczestniczyć w wielkich koncelebrach z Janem Pawłem II. Potem wróciłem do mojego kraju, do mojej diecezji i przez 25 lat nigdy nie byłem w Watykanie. I teraz proszą mnie o powrót, aby podjąć zadanie, którego naprawdę nie znam. Powiedziałem nuncjuszowi: „Drogi nuncjusz apostolski, wiesz, jaka jest moja odpowiedź”.

Kiedy mianowano mnie biskupem i zapytano mnie o zgodę, odpowiedziałem, że od czasów seminarium, a potem od mojego arcybiskupa i od wielu kapłanów diecezjalnych nauczyłem się tego, że za każdym razem, kiedy Bóg za pośrednictwem Kościoła wzywa cię do jakiejś nowej misji, trzeba powiedzieć „tak”. A później się jej uczysz. Powiedziałem też, że ja, podobnie jak wielu innych kapłanów, nie podjąłem dotąd żadnej decyzji co do tego, gdzie pójść, kiedy rozpocząłem jakąś misję, posługę i kiedy ona ma się zakończyć. Zatem idę, ponieważ takim jest kapłan – dyspozycyjny uczeń – apostoł. On po ludzku zna całe cierpienie, cały niepokój związany z tym, co znaczy powiedzieć „tak”. Przypomniałem przykłady innych starszych braci kapłanów, którzy zawsze byli dyspozycyjni, gdziekolwiek biskup poprosił ich, aby

poszli. Kiedy patrzę na was, przychodzi mi na myśl to, ile historii waszego „tak” misyjnego, otwartego wy wypowiedzieliście.

Pamiętam, że kiedy opuszczałem moją diecezję, na stadionie odprawiłem ostatnią mszę świętą, w której brało udział 7 tysięcy prezbiterów, osób konsekrowanych, ludzie mówili mi: „Nie odchodź, nie odchodź, pozostań”. Kiedy jakimś kapłanowi lub biskupowi, który wypełnia swoje obowiązki, posługę, ludzie mówią „nie odchodź”, jest to wówczas właśnie ten moment, kiedy trzeba odejść.

Po mszy świętej samochodem przejechałem w ciągu czterech godzin dużą część mojej diecezji do lotniska w mieście Meksyk, do stolicy. Podczas przejazdu przez teren diecezji musiałem zatrzymać się, gdyż stały małe grupy ludzi bardzo biednych, którzy czekali, aby pożegnać swojego biskupa. I tam zacząłem płakać. Najbardziej płakałem wtedy, gdy sam z dwiema walizkami wsiadłem do samolotu. Płakałem przez cały lot. Wówczas zacząłem pytać Boga: „Kto będzie moim ludem?”, gdyż nie można sobie wyobrazić jakiegoś kapłana czy biskupa bez Ludu Bożego!

Kiedy samolot przyleciał do Rzymu, kardynał [Beniamino – przyp. red.] Stella prosto z lotniska zawiózł mnie do biura Kongregacji ds. Duchowieństwa. Przedstawił mnie wszystkim księżom, którzy w niej pracowali, a potem zaprowadził mnie do mojego biurka. Na biurku znajdował się niewielki dokument po łacinie z podpisem papieża Franciszka wykonanym małymi literkami. Rozpoczął się ten dokument od mojego nazwiska, a po nim dodano: biskup emeryt (!) Papantli. A więc tamci wierni diecezji Papantla nie są już twoim ludem, oni byli twoim ludem.

Następnie w dokumencie napisano: arcybiskup, sekretarz Kongregacji Duchowieństwa i Seminariów. I w tym momencie uświadomiłem sobie odpowiedź Boga: oto twój nowy lud – kapłani i seminarzyści. Dlatego kiedy na was patrzę, mówię: to jest mój lud, i dziękuję Bogu za to, że miałem możliwość spotkać w waszych osobach polskich kapłanów.

Potrzebowałem ponad rok na to, aby dokonało się moje wewnętrzne, osobiste nawrócenie. Z pomocą łaski Bożej, a także doświadczając wielkiego ludzkiego napięcia, mogę dziś mówić o tym szczerze i z radością. Cieszę się, że mogę być z wami – kapłanami i seminarzystami, ponieważ dla mnie są oni ludem, który powierzył mi Bóg. Cieszę się i jestem rad, jednakże czynię to wyznanie, ponieważ wiem, a przeżyłem to jako kapłan, a później jako biskup, co oznacza nawrócenie serca – zostawić jeden konkretny lud, aby otworzyć się na nowy lud. Jest to część nawrócenia serca, najpiękniejsza, najtrudniejsza, wywołująca najwięcej cierpienia, ale i najbardziej płodna, owocna.

Przypominam sobie z dzieciństwa, że moje pierwsze wrażenie o pogrzebie pewnego księdza diecezjalnego było decydujące, ponieważ widziałem podczas celebrowania mszy świętej biskupa, wszystkich kapłanów diecezji i osoby z całej diecezji z różnych miejsc, wspólnot, parafii, w których on posługiwał: biedni, bogaci, młodzi, rodziny, a więc cały lud wraz z całym prezbiterium i biskupem. Właśnie wówczas zacząłem rozumieć, co to znaczy być kapłanem diecezjalnym – jest nim osoba, która rodzi się, wzrasta, rozwija się, ofiaruje swoje jedyne życie i umiera za kon-

kretny lud. To, czego nie rozumiałem, kiedy byłem chłopcem, a teraz rozumiem, sprowadza się do tego, co znaczy w każdym momencie życia księdza zostawić jedną wspólnotę, aby otworzyć się na inną.

Pragnę podziękować arcybiskupowi łódzkiemu Grzegorzowi Rysiowi za zaproszenie, ponieważ pozwala mi ono podzielić się z wami tym, co jest sercem, duchowością, podejściem ludzkim znajdującym się w tle dokumentu o nawróceniu duszpasterskim wspólnoty parafialnej w służbie misji³.

Rozpocznę od tego: możecie czytać ten dokument, ja nie będę mówił o tym dokumencie, gdyż z księżmi nie można rozmawiać o dokumencie, ale o jego konsekwencjach w ich własnym życiu, ponieważ nawrócenie duszpasterskie jakiejś parafii, wspólnoty, aby służyć misji ewangelizacyjnej, wymaga nawrócenia serca kapłana i całego prezbiterium.

Przypomina mi się, że kiedy papież Franciszek mówił o reformie w Kościele, stwierdził, że Kościół ciągle powinien się reformować [*semper reformanda*] i że ta reforma zaczyna się od serca. Można mówić o reformie struktur, programów, jednakże bez reformy serca wszystko to staje się czymś uczynionym dla człowieka tylko w celu reformy pewnego ludzkiego systemu. Kiedy się mówi o sercu jakiejś reformy, to od Soboru Watykańskiego II twierdzono – o czym mówił także Jan Paweł II i oczywiście wielokrotnie papież Franciszek – że nie ma reformy w Kościele bez

³ Por. Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła*, 29.06.2020.

reformy prezbiterium. To znaczy, że serce wszelkiej reformy znajduje się w sercu kapłanów.

Przedstawię tylko pewne aspekty, abyśmy mogli prosić Boga, jak powiedział w dzisiejszej homilii ksiądz arcybiskup Grzegorz, o przyjęcie łaski, ponieważ bez Bożej łaski nie możemy dokonać przemiany serca, osobistego nawrócenia kapłańskiego.

Zacznę mówić o pewnych aspektach, które nie będą nowością z intelektualnego lub duszpasterskiego punktu widzenia, a które mogą stać się wielką nowością pod natchnieniem Ducha Świętego. W nowym *Ratio fundamentalis* pojawia się pewna nowa rzeczywistość. Kiedy mówi się o formacji kapłańskiej, nie mówi się już o seminariach, ale o całym życiu kapłana jako czasie formacji, która rozpoczyna się od chrztu i zakończy się wraz ze śmiercią. A więc jest to bardzo długi czas formacji chrześcijańskiej, rozpoczynający się znacznie wcześniej, przed wstąpieniem do seminarium. Jest zatem okres obejmujący wiele lat formacji chrześcijańskiej lub deformacji. Nasza formacja rozpoczęła się więc chrztem świętym.

Potem nadchodzi moment, najkrótszy czas naszego życia – i dlatego najbardziej intensywny – czas formacji w seminarium. A następnie jest formacja najdłuższa i specyficzna – formacja kapłańska, która rozpoczyna się w chwili przyjęcia święceń kapłańskich wraz z metafizycznym, istotnym, sakramentalnym doświadczeniem bycia księdzem. Zatem cała formacja przed seminarium i seminaryjna ma na celu to, aby kapłan po święceniach posiadał

podstawowe zasoby do tego, aby zacząć przeżywać integralne, rzeczywiste doświadczenie formacyjne.

Pierwsza charakterystyka, którą przedstawia papież Franciszek w tym podejściu, jest następująca: życie prezbitera jest stałym doświadczeniem bycia uczniem. A zatem nie przestajemy być uczniami Jezusa. Co to znaczy być uczniem Jezusa? Naśladować styl życia Jezusa z bliska, ponieważ jesteśmy wezwani do tego, aby być tak jak Jezus – sługą, pasterzem dla innych. A więc jest to wezwanie do powtarzania w naszym ułomnym człowieczeństwie człowieczeństwa, powołania, misji Jezusa. Możemy wygłaszać wiele przemówień i wiele dyskutować, ale jaka jest ostateczna, centralna racja życia w czystości chrześcijańskiej przeżywanego jako celibat kapłański? Jaka jest racja życia w ubóstwie, prostocie życia kapłana, po to, aby być bardziej dyspozycyjnym nie tylko z punktu widzenia serca, ale i praktycznym względem ludzi? Jaka jest ostateczna racja bycia posłusznym, to znaczy bycia dyspozycyjnym w jakiegokolwiek misji, posłuszeństwa służbie, posłuszeństwa misji, jeśli nie naśladowanie Jezusa? W przeciwnym razie jesteśmy głupcami, ponieważ nie możemy znaleźć innej racji dla takiego stylu życia. Inaczej stajemy się jakąś firmą, ludzką organizacją władzy. Nie być uczniem Jezusa oznacza oszukiwać samego siebie na poziomie osobistym i instytucjonalnym. Bardzo smutne jest życie budowane jako zewnętrzna konstrukcja, a nieposiadająca żadnej głębokiej, osobistej racji dla naśladowania Chrystusa. To znaczy być uczniem Chrystusa.

Teraz proszę pomyśleć o starszych księżach. Na myśl przychodzi mi szczególnie jeden znany mi ksiądz, kiedy umarł, miał 90 lat, który zawsze był obecny na wszystkich zebraniach kapłańskich, na wszystkich rekolekcjach i korzystał z każdej okazji, aby uczyć się jak uczeń. Mówił mi: „Jestem uczniem i na każdym etapie życia nauczyłem się czegoś nowego”. Było to bardzo konkretne doświadczenie tego, co oznacza zawsze się uczyć, być uczniem Chrystusa. Ktoś mówiąc: „Ja wszystko wiem”, w rzeczywistości nic nie wie o życiu kapłańskim.

Jedna myśl o uczniostwie – trzeba prosić o łaskę bycia uczniem, o radość bycia uczniem. Druga myśl – złączona z poprzednią, która także wynika z Ewangelii – że uczniowie, którzy idą za Jezusem, wstępują do pewnej szkoły, podejmują pewien styl życia, co zaczyna się od osobistego wezwania, na które odpowiada się wewnątrz wspólnoty. Zawsze odpowiadamy wewnątrz wspólnoty: w szkole, rodzinie, seminarium, później prezbiterium. Nie istnieje chrześcijanin indywidualistyczny, podobnie jak nie ma kapłana indywidualistycznego. Apostolat, misja zawsze jest wypełniana z innymi. Wiedząc o tym, ktoś może zacząć rozumieć trudną drogę bycia uczniem, wymagającą ciągłego pokornego uczenia się spełniania misji z innymi: ze świeckimi, z osobami życia konsekrowanego, z braćmi kapłanami. Zatem być uczniem, apostołem znaczy być zawsze z innymi. Niektórzy mogą mówić: „To jest ideał, tak się nie żyje, to utopia”. Pomyślmy zatem o czymś przeciwnym. Patrzmy na przykłady bardzo dobrych kapłanów, którzy zawsze byli takimi – z trudem, ale pracowali z braćmi ka-

płanami, z osobami życia konsekrowanego, z wieloma rodzinami, ze świeckimi. Mamy tego bardzo piękne przykłady. To znaczy, że jest rzeczą możliwą wcielić, urzeczywistnić ten model.

To było pierwsze podejście do rozumienia tego, co to znaczy być uczniem-apostołem. Jest też drugie, mianowicie że uczeń-apostoł posiada stałe, bardzo konkretne podobieństwo do Jezusa Pasterza, Sługi, Przewodnika wspólnoty. Ten, kto o tym wie, zdaje sobie sprawę z tego, że to jest najtrudniejsza, ale i najpiękniejsza część życia kapłańskiego. Na przykład podobieństwo do Chrystusa-Głowy, oczywiście nie w tym sensie, by być w pewnej relacji ze światem, ale tak jak o tym mówił Jezus: Głowa staje się wielkim sługą, który daje życie, przewodzi w życiu, uczy się, aby nauczać innych.

Następnie podobieństwo do Chrystusa-Pasterza oznacza, o czym niedawno powiedział papież, być zawsze ojcem, wielkim ojcem duchownym. Zatem płodność, owocność pracy kapłana jako pasterza jest zależna od wzrastania w ojcostwie w odniesieniu do innych. To nie przypadek, że kiedy jakiś dobry ksiądz idzie przez miasto lub wieś, wszyscy, którzy mają z nim pozytywne doświadczenia, czują, że jest on ojcem, bratem, przyjacielem, a przede wszystkim pasterzem. Kiedy spotykamy te osoby, sprawia nam wielką radość, gdy widzimy, jak one rozwinęły się pod względem ludzkim, duchowym – od chłopca, którego ochrzciłszy, a dziś ożenionego, posiadającego dzieci. Jest to wielka radość ojca, pasterza.

Następna myśl: Chrystus-Oblubieniec. My kapłani diecezjalni zaślubiamy się z diecezją, z konkretnym ludem. Kapłan zakon-

ny zaślubia się z przepięknym charyzmatem Kościoła. Jednakże to podobieństwo nie jest automatyczne, ponieważ każdy moment życia domaga się jakiejś zmiany, nawrócenia, pójścia dalej, czegoś nowego. Albowiem ciągle powtarzanie tego samego nie jest upodobnieniem się. Życie kapłana, które jest powtarzaniem tego samego, nie jest upodobnieniem się do Chrystusa jako pasterza. Pomyślmy o naszym osobistym doświadczeniu. Na przykład wybory, których dokonujemy, kiedy jesteśmy młodzi, niedojrzali, a później kiedy ktoś dojrzewa, uczy się dokonywać – mamy nadzieję – bardziej poważnych i głębszych wyborów. Zawsze, kiedy mam okazję udać się do mojej diecezji pochodzenia, idę do domu, w którym mieszkają starsi księża, których widziałem, gdy byłem seminarzystą czy młodym kapłanem, jak byli oni bardzo aktywnymi i zaangażowanymi apostołami, a teraz przebywają w domu spokojnej starości. Ostatni raz pewien kapłan, którego bardzo podziwiam, bo był wielkim apostołem, patrzył, jak inni starsi księża zakładają albę, ornat, aby koncelebrować. On każdego dnia potrzebował na to więcej czasu. Po mszy ten starszy ksiądz powiedział mi: „Giorgio, módl się za mnie, ponieważ jako kapłan nauczyłem się w życiu być pasterzem, kaznodzieją, pasterzem, który towarzyszy ludowi, jest apostołem, pasterzem aktywnym. Tego się w życiu nauczyłem. Teraz uczę się, co to znaczy być księdzem w cierpieniu, w fizycznej i krzyżowej męce”. Powiedział mi także takie słowa: „Ja jako kapłan teraz upodabnam się do cierpiącego Chrystusa”. I dodał: „Módl się za mnie, ja dziś ofiaruję bycie z Chrystusem cierpiącym za całą diecezję: za biskupa,

kapłanów, seminarzystów, Lud Boży, gdyż jest to sposób, w jaki dziś jestem księdzem”.

To znaczy upodabniać się do Chrystusa na każdym etapie życia. Kiedy to usłyszałem, zacząłem zawsze pytać siebie na obecnym etapie mojego życia o to, jaką część upodabniania się Bóg urzeczywistnia w moim życiu? Wiemy bardzo dobrze, że na przykład posłuszeństwo nie jest tym samym, kiedy ktoś ma 20, 30, 40, 50 lub 60 lat. To nieprawda, że tym samym jest przeżywanie celibatu, gdy się ma 30, 40, 50 lub 60 lat. Albowiem na każdym etapie życia jest szczególne upodobnienie, ponieważ przychodzi pewna forma kryzysu, gdyż pewne sprawy, które były bardzo spokojne, jasne, zaczynają stawać się sytuacjami bardzo trudnymi. Mając to wszystko na uwadze, możemy zrozumieć, co znaczy w naszym własnym życiu upodabnianie się do Chrystusa z egzystencjalnego punktu widzenia. Mogę z innymi współbraćmi kapłanami dziwić się temu, że pewne aspekty bycia kapłanem dla mnie są bardzo łatwe, dla innych współbraci stają się w tym momencie ich życia bardzo trudne i męczące. Z naszego własnego doświadczenia rodzi się postawa zrozumienia i wzajemnej pomocy, której udzielają kapłani i biskupi.

Oto następna rzeczywista sytuacja, która znajduje się w tle omawianego dokumentu. Duchowość kapłańska jest przeżywana zawsze jako bliskość. Oczywiście chodzi o bliskość z Bogiem. Tej bliskości z Bogiem towarzyszą trzy bliskości. Pierwsza – to bliskość z biskupem lub z tymi, którzy sprawują posługę władzy. Cała droga, której się wymaga, aby być blisko nich, to mieć

z nimi relacje. Papież Franciszek mówi o relacji bliskości synowskiej. Przypominam sobie, że kiedyś mieliśmy pewne spotkanie kapłanów z papieżem, zadawali oni papieżowi pytania w sposób otwarty, on nie mając ze sobą przygotowanego wcześniej przemówienia, powiedział: „Ja wiem, że z wieloma biskupami albo z wieloma przedstawicielami władzy kościelnej nie jest rzeczą łatwą mieć synowskie relacje”. Ale dodał: „Wy kapłani, kiedy przychodzi do was jakiś młody człowiek i opowiada wam, że ma tatę psychicznie chorego, neurotycznego, alkoholika, agresywnego, co radzicie temu chłopcu? Na pewno nigdy nie doradzicie temu młodzieńcowi: zabij twego tatę, ale zachęćcie do tego, aby podjął drogę bliskości z tatą chorym psychicznie, neurotycznym, agresywnym lub alkoholikiem, podejmij drogę bliskości”. I dodał: „Proście o łaskę synowskiej bliskości”. Kiedy ojciec święty ma spotkania z biskupami, przełożonymi generalnymi zakonnymi, a także z proboszczami, pyta ich: „Czy posiadacie, poszukujecie, modlicie się o bliskość ojcowską?”. Zatem kiedy się mówi o bliskości, jest to zadanie dla wszystkich. Jeśli jestem proboszczem, stawiam sobie jedno pytanie: czy jestem bliski, przystępny, zdolny do ustępstw wobec młodych kapłanów? Kiedy ja młody chcę stworzyć relację synowską ze starszymi kapłanami, potrzebne jest to doświadczenie, które nie jest tylko doświadczeniem ludzkim, psychologicznym, ale jest łaską Ducha Świętego. To jest styl bliskości, a więc to, o co prosi cię Bóg w Kościele, to nie jest bliskość psychosocjologiczna. Jest to doświadczenie bliskości w życiu, ponieważ jakiś chłopiec ma jednego tatę, rodzice mają te dzieci.

Jeśli oni nie akceptują tej rzeczywistości, nigdy nie będą osobami dorosłymi, osobami dojrzałymi, a nawet ludzkimi, gdyż oznacza to przekreślanie pewnej rzeczywistości. Osoba przekreślająca daną rzeczywistość, w której żyje, powinna żyć w świecie Walta Disneya, a przecież to nie jest życie rzeczywiste. Należy skończyć z myślą psychosocjologiczną zawartą w Disneyowskim świecie, bo jest to ideał, który nie istnieje.

Wszyscy posiadamy ograniczenia, wady, wszyscy jesteśmy w drodze, nie ma żadnego doskonałego taty czy perfekcyjnej mamy. Nie ma żadnego doskonałego dziecka uczynionego wedle naszych oczekiwań. Czegoś takiego nie ma. Mówić inaczej oznacza infantylną regresję, która później staje się infantylną relacją wspólnotową, ponieważ mówimy to samo, opowiadamy te same historie, wszyscy żyjąc w Disneyowskim świecie. Ojcostwo, synostwo przeżywa się w świecie ucieleśnionym. Stanowią one część rzeczywistości, w której wychodzimy poza psychodynamikę i poza socjologię. To doświadczenie wynikające z relacji ojciec-syn, staje się w konsekwencji inną bliskością, którą papież nazywa bliskością braterską między prezbiterami. To nie przypadek, że początkowa formacja seminaryjna wymaga obecności środowiska wspólnotowego. Kiedy jakiś młody człowiek nie jest zdolny do tego, aby mieć przyjaciół, braci podczas pobytu w seminarium, to dziś mówi się, że nie powinien być wyświęcany na kapłana. Ponieważ bez braterskiej relacji, bez umiejętności wspólnego przeżywania życia, pokonywania trudności, wyzwań, beznadziei, problemów, czyli bez tej przyjacielskiej relacji, taka osoba zawsze

stanie się albo neurotyczna (znerwicowana), albo patologicznie chora. Zachęcam was do czytania, medytowania tego wszystkiego, co papież – w bardzo prostej formie, ale także w uporządkowany sposób – mówił o tej bliskości na przykład w homiliach wygłoszonych na Wielki Czwartek, ponieważ bliskość braterska, ojcowska między nami kapłanami, bliskość synowska czyni nas zdolnymi do tego, aby być bliskimi wobec Ludu Bożego. Ponieważ dla tego ludu kapłan powinien stać się bratem, ojcem. Tego doświadczenia nabywa się we własnej wspólnotcie kapłańskiej.

Ponadto w tle omawianego dokumentu jest także pewien aspekt duchowości, którą papież nazywa duchowością kapłańską niewykluczającą zmęczenia. Ponieważ występuje ciężar odpowiedzialności, pracy, która nigdy się nie kończy, istnieje zmęczenie, utrudzenie. W formacji stałej, którą wspólnie w życiu przeżywamy, powinniśmy ustalić, jakiego typu zmęczenia doświadczamy i w jaki sposób odpoczywamy. Ponieważ bardzo często w trakcie odczuwania zmęczenia podejmujemy kroki, które prowadzą nas do jeszcze większego zmęczenia. Nie będę teraz relacjonował sprawozdania, w którym wypowiadałem się na temat typologii zmęczenia kapłana. Mówi się o wypaleniu, o stresie, o tym wszystkim, o czym wiemy. Jednakże wiemy też, że zmęczenie kapłana nie jest tylko fizjologiczne i psychologiczne, ale wynika z czegoś wewnętrznego. Podam przykład, który wszyscy przeżywamy. Mam braci i siostrę, dzięki Bogu w szczęśliwych związkach małżeńskich, mających dwoje, troje dzieci, a teraz także wnuki. Zawsze dziwię się, że moi bracia są fizycznie zmęczeni pracą itd.,

jednakże kiedy wracają do domu i przychodzą wnuki, zmieniają się, ich energia staje się szczególna. Pokazują oblicze piękniejsze, bardziej energiczne dziadka lub babci. Potem, kiedy wnuki odchodzą, padają fizycznie zmęczeni. Papież w pewnej homilii wygłoszonej do kapłanów mówił o świętym zmęczeniu. Następnie mówił o tym, co czynić ze zmęczeniem duchowym, duszpasterskim, intelektualnym, ludzkim. Ponieważ dokument mówi o zupełnie odmiennym stylu życia dzisiejszych kapłanów, zdają sobie sprawę z odmiennych typów zmęczenia prezbitera. Stąd propozycje w nim przedstawione nie odnoszą się do organizacji życia, nie mają charakteru organizacyjnego, ale bierze się w nim pod uwagę ludzki wymiar kapłana i niebezpieczeństwa tego zmęczenia, jeśli nie są one przeżywane w sposób właściwy i dojrzały.

Ostatnia myśl, którą chcę się z wami podzielić, znajdująca się w tle omawianego dokumentu, dotyczy typu duchowości, który jest najbardziej powołaniowy, gdyż nasze powołanie, nasze świadectwo powinno posiadać takie przesłanie, być prostym narzędziem, ale koniecznym dla świadectwa, aby młodsi od nas mogli najpierw odbyć chrześcijańską drogę powołaniową, a później specyficzną chrześcijańską drogę powołaniową. W sposób szczególny mówimy o powołaniu kapłańskim. Pamiętam ostatnie spotkanie osób zaangażowanych w duszpasterstwo powołań w Europie i debatę między młodymi kapłanami zaangażowanymi w duszpasterstwo powołań. Mówili oni i podejmowali refleksję nad tym, że istnieje pewien punkt w trakcie towarzyszenia młodemu, w którym kapłan przynajmniej jeden raz w życiu niektórych młodych

żyjących normalnie po chrześcijańsku może zapytać o to, czy kiedykolwiek myśleli o tym, aby być kapłanami. Ci młodzi kapłani wychodzili od pewnej rzeczywistości, w której żyją dziś młodzi: wszystkie zachęty, propozycje mające na celu zdobycie młodych prowadzą do pewnego wyraźnego i konkretnego punktu, a nie ogólnikowego. Te propozycje co do powołania kapłańskiego winny być czynione w sposób bardzo delikatny, jeden raz, w środowisku prawdziwie osobistego rozeznania, modlitwy, spowiedzi. Następnie dzieje się coś w środku, gdzie Duch Święty wykonuje swoją pracę. Jeśli tego nie ma, idź.

Teraz powiem coś, co jako kapłani możemy powiedzieć tylko między sobą. Dzisiejsza rzeczywistość jest taka, że niektórym młodym ludziom przychodzącym i proszącym o spróbowanie życia w seminarium z wielu powodów powinniśmy doradzać życie świeckie. Natomiast przeciętnych młodych ludzi, którzy nie mają życia uczuciowego i normalnego życia chrześcijańskiego, zawsze trochę pociąga życie świeckie, ponieważ jest ono czymś automatycznym, ponieważ świat daje okazje do odniesienia sukcesu. Jednakże tym, którzy mają takie doświadczenie, że niewiele otrzymali z punktu widzenia ludzkiego, chrześcijańskiego, dlaczego nie przedłożyć zaproszenia do wstąpienia do seminarium? Przecież powołanie kapłańskie nie jest tylko moim osobistym wyborem, jest pewnym zaproszeniem. Jest to z pewnością paradoks: u tych, którzy sami proszą o to, by zostać księdzem, nie ma żadnego zaproszenia ani ze strony Jezusa, ani ze strony Kościoła. Chcą być księżmi, potem uczą się tego, że są pewne racje, który-

mi kierują się świadomie lub nieświadomie. Natomiast normalni, chrześcijańscy, młodzi ludzie powinni być zaproszeni, ponieważ w normalnym życiu chrześcijańskim idzie się ku temu, co jest chrześcijańskie. To jest paradoks, który należy do tajemnicy powołania.

Zakończę następującą refleksją: dlaczego potrzebne jest świadectwo i zaproszenie skierowane przez jakiegoś kapłana? We wszelkich badaniach przeprowadzanych wśród dzisiejszych seminarzystów zawsze pojawia się obecność, świadectwo, towarzyszenie przynajmniej jednego kapłana. W opisie własnej historii odkrywamy, że możemy wyliczyć księży, których świadectwo i bliskość pomogły nam udzielić odpowiedzi na zaproszenie, które pochodzi od Boga. Jest to zatem pewna tajemnica powołania: Bóg zaprasza, ale zawsze za pośrednictwem kapłana. Stąd można zrozumieć, dlaczego los młodych ludzi stawia się w centrum wszystkich relacji danego księdza, przeżywanych na płaszczyźnie wiary i rozeznawania powołania.

Dziękuję wam za waszą cierpliwość.

tłum. bp Ireneusz Pękalski